# GAZETA KOŚCIELNA

**Przedpłata:**
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granica: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7. II piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok IV. We Lwowie dnia 16. stycznia 1896. Nr. 3.

## Religia i kult Masoneryi.

Niejednokrotnie już — *sapientiam locutus inter sapientes* — wskazywałem szanownym czytelnikom *Gazety Kościelnej* zjawisko ohydne, przerażające, lecz ściśle prawdziwe, *signum temporis*, grozę XIX. wieku, — otwartą, jawną, rytualną cześć szatana w łonie ludów i społeczeństw cywilizowanych.

Masonerya t. zw. *szczytna*, kierująca zwykłemi lożami, posiada i uznaje własnego Boga swego, zwanego *Lucyferem*, wedle Palladystów, albo bez ogródki, Szatanem, wedle rytów innych.

Lecz być-że może, powie tu niejeden uczciwy człowiek, aby po dziewiętnastu stuleciach oświaty chrześcijańskiej, istota rozumna chciała uginać kolano przed dyablem, jako przed bóstwem, cześć mu i miłość przynosić?

Pojąć można przewrotność jednostki pewnej, która drżąc przybiega do pośrednictwa szatana, w widoku interesu, lub wskutek zaślepienia namiętności; lecz czcić go z przekonania, nieść wiarę, miłość i służbę wrogowi Boga i człowieka społem, i to sercem szczerem, jestże to możebnem?...

Tak mówią i sądzi ci, którzy nigdy nie zważyli baczniej dziejów społecznych. Co do nas, uchylając na chwilę kwestyę możebności zjawiska, szukajmy rozwiązania zagadki w faktach, niewątpliwie stwierdzonych, trwałych, publicznych. Przy ich świetle, stanie się nam rzeczą jawną, iż przewrotność ta nie tylko możebną jest w szczupłem gronie jednostek, lecz że snadnie rozkrzewiać się może w licznych i tłumnych zbiorowiskach sekciarzy, które ją dobrowolnie poślubiają, jako ćwiczenie i cześć, czy kult religijny. W istocie, 77 prowincyj trójkąta masońskiego, rytu t. zw. palladycznego, które w roku 1893 wysłały delegatów swych na w. konwent czy sobór, odbyty w pałacu Borghese w Rzymie, w celu wyboru następcy po Albercie Pike, najwyższym kapłanie palladyzmu lucyferskiego, stwierdzają jawnie istnienie tyluż lóż, oddanych czci czarta, a raczej znacznie większej ich liczby, z tysiącami wyznawców i adeptów. Dość wspomnieć, iż sama wolnomularska prowincya Zurichu w r. 1893-im liczyła co najmniej 35 trójkątów, właściwie zwanych, a w nich 188 sióstr pierwszego stopnia palladycznego, około 1000 braci i sióstr stopni wyższych, zw. doskonałymi, nie rachując już 4 lub 5 tysięcy masonów płci obojej z lóż innych i rytów, mniej lub więcej lgnących do Palladyzmu. Włochy dwie dotychczas przednie stanowiły prowincye, Medyolanu i Neapolu. Lecz gdy obecnie stolicę najwyższą, t. zw. *Sanctum Regnum*, przeniesiono z Ameryki, z miasta Charleston do Rzymu, do pałacu Borghezów, liczba wyznawców Palladium znacznie urosła, i powstała niechybnie prowincya trzecia, z lożąmatką w Grodzie wiecznym. Dzięki świętokradczym zamachom rewolucyi, szatan i cześć jego wróciły do Rzymu, wygnane przed 19-tu wiekami Krzyżem Chrystusa i krwią męczeńską Piotra i Pawła. Opatrzność, w niezbadanych wyrokach swoich, dopuściła, aby u stóp Stolicy światłości zagościło gniazdo ciemnoty i szatańswa!

Policzmy, nadto, Palladystów i ich adherentów rozsianych w 76 innych prowincyach, z których mnogie liczniejsze są bez porównania od szwajcarskiej, a dojdziemy w przybliżeniu do rachuby sekciarzy, wyznających ormalną cześć i nabożeństwo serdeczne dla Lucyfera.

Uczyńmy tu następną prostą uwagę: każdy brat palladysta, i każda siostra wchodzą w szeregi wolnomularskiego związku drogą inicyacyi czyli wtajemniczenia, właściwego swemu rytowi. Rzeczą jest niebywałą niemal, aby kogo przypuszczono tam, nie przeprowadziwszy wprzód przez ceremonie rytuału, powszechnie dziś znane. Masonerya palladyczna ma trzy stopnie dla braci: *Kadosch* palladyczny, *Hierarcha* i *Mag wybrany*, a dla sióstr dwa tylko: *Wybrana* palladyczna i *Mistrzyni* świątyni. Stopnie te udzielane bywają najwyższym tylko dostojnikom masońskim, wypróbowanym w innych rytach i opatrzonym wysokimi ich stopniami. Skądkolwiek przychodzą, kandydaci oni i kandydatki, wysoko ustopniowani, poczynają tu nową karyerę od stopnia pierwszego i pierwszej inicyacyi „kadosza“ lub „wybranej“. Wtajemniczenia te nie są już dziś tajemnicą, a określające je we wszystkich szczegółach rytuały niejednokrotnie drukiem ogłoszone były. Leon Taxil zapełnił niemi dużo kart dzieła swego, znanego pod tytułem: *Czy są kobiety w Masoneryi?* Więcej jeszcze poświęcił im uwagi dr. Bataille w książce p. t.: *Le Diable*, etc. A jeden i drugi kopiują tylko typowe wydanie rytuału z Charleston. Ostatni z pisarzy tych naocznym był świadkiem owych inicyacyj.

Owoż, rzeczą stwierdzoną jest, że urzędowa profesya wiary rytu palladycznego zawiera straszne, wściekłe iście bluźnierstwa przeciw Bogu i Chrystusowi Jego; przepisuje najohydniejsze akty wzgardy dla św. przedmiotów kultu katolickiego, wymagając natomiast od kandydata aktów bezgranicznego uczczenia Lucyfera, mo-

dlitw i błagań na klęczkach, przysiąg wierności wieczystej dla tego rzekomego „Boga dobrego i wspaniałomyślnego“, antagonisty Boga złego *Jehowy-Adonai.*

Wedle rytuałów palladycznych, szatan ukazuje się widomie w czasie tych wtajemniczań, widzialny też zwykle na posiedzeniach najwyższych radców palladyzmu....

Wprawdzie, nie czujemy się skłonni do uwierzenia w ten częsty widomy stosunek z książęciem ciemności; ale przypuścić łatwo możemy, iż niekiedy, duchy piekieł, przyzywane i zaklinane, w sposób zmysłowy ukazywać się mogą, w fantastycznych postaciach i zjawiskach, jakby na stwierdzenie przyjęcia dusz, tak się im uroczyście poświęcających.

Wszystkie szczegóły kultu palladycznego głoszone są przez prasę świata: Europa obfituje w nie, podobnie jak i Ameryka, od lat wielu, w wyrazach jasnych, formalnych, nie wspominając już o rewelacyach analogicznych, objaśniających zwykle historyą wolnomularstwa. Nie słyszano nigdy, aby po dziś dzień znalazł się choćby jeden palladysta, któryby publicznie zaprotestował przeciw wierzytelności owych rytuałów, zaprzeczył istnieniu praktyk, przyznawanych powszechnie palladycznemu kultowi. Wnioskować się stąd godzi, że cześć jawna Lucyfera nie tylko jest możebną, lecz stanowi fakt straszny, odnawiający się w tysiącach wypadków, a wyznany potylekroć przez samychże jego sprawców i zwolenników.

Rzecz to niewątpliwa, a niezmiernie ciekawa ku badaniu, iż ta frenetyczna miłość lucyferska nie może być przypisywaną obłędom chwilowym ze strony nowych adeptów, którzyby, w zapale inicyacyj tajemniczych, wpadali w szał jakiś uczuć, bardziej fantastycznych niż rzeczywistych. Nie, to zwykłe wnętrzne usposobienia braci palladyzmu.

Wyznanie wiary i miłości ku Lucyferowi odbywa się przez adeptów już dojrzałych, i podniesionych do wysokich zaszczytów masoneryi; wygłaszają je pośród ohydnych profanacyj N. Hostyi, przepisanych przez rytuał; powtarzają wielokrotnie w zwykłych zebraniach, gdy odprawianą bywa tak zw. *Msza Biała*, o której powiemy niżej, wogóle we wszystkich *„pracach“* zgromadzeń trójkątnych. Nagłówki wszystkich urzędowych dokumentów palladycznych (t. zw. desek, balustrów (= filarów), sklepień itp.) poczynają się zawsze następnie: *Dei Optimi Maximi ad Gloriam*, a Bogiem tym wielkim i dobrym, nie kto inny, jedno Lucyfer. Pomiędzy sobą wtajemniczeni zwą się: *„Braćmi w naszym boskim Mistrzu Excelsus Excelsior“*. Widzieliśmy sporo pism palladycznych, druków, rękopisów i autografów, a wszystkie one tchną najsroższą nienawiścią ku Bogu, najczulszą zaś miłością ku Lucyferowi. Cześć przeto i miłość szatańska ze strony wysokiej masoneryi nie jest zgoła szaleństwem indywidualnem i przemijającem, lecz istnym buntem wobec prawego Boga Chrystyanizmu i religii naturalnej; buntem rozmyślnym, systematycznym, posuniętym do paroksyzmu uznawania za Boga nieprzyjaciela Boga; buntem trwałym, wyrażanym w aktach czci i miłośnych uczuć ze strony nie tylko jednostek, lecz całego palladycznego społeczeństwa.

*„Simia Dei“*, jak go nazywa Bernard św., szatan nie zmienia się i nie starzeje nigdy. Jak Bóg Sam, chce być miłowanym i czczonym. A co miał już w łonie pogańskiego świata („omnes dii gentium — demonia“) — to odnajduje też, niestety, w XIX-ym stuleciu chrześcijaństwa!... (C. d. n.)

*Dr. S....*

# LIST PASTERSKI

## Jego Eksc. Księdza Biskupa Ignacego Łobosa do kleru dyecezyi tarnowskiej.

### II.

Przychodzimy do podania szczegółowych przepisów. Pragniemy gorąco, by w miastach Naszej Dyecezyi powstawały katolickie stowarzyszenia czeladzi, zwłaszcza gdzie ich większa ilość lub gdzie istnieją obszerniejsze warsztaty rękodzielnicze, jak: w Tarnowie, w obu Sączach, Bochni, Dembic . Wielkie jest znaczenie i zasługi stowarzyszeń majstrów katolickich, cieszymy się z ich rozwoju, bo „takie stowarzyszenia, jak opiewa rezolucya wiecu katolickiego w Krakowie — polegające na samopomocy, są znakomitym środkiem do podniesienia ekonomicznego, moralnego i intelektualnego klasy robotników i mogą przyczynić się znakomicie do rozwiązania na drodze pokojowej kwestyi socyalnej. Niech powstają, gdzie tylko możebna Atoli szczególną Waszą uwagę, Wielebni Bracia, zwracamy na czeladź rzemieślniczą, bo ta nie posiadając mienia, nie znając częstokroć pierwszych zasad religii, na największe narażona jest niebezpieczeństwa ze strony obrotnych uwodzicieli. Znał doskonale te niebezpieczeństwa ks. Adolf Kolping, bo sam z czeladnika szewskiego po odbyciu odpowiednich studyów został wyświęcony w r. 1845 w Kolonii na kapłana. Jako wikaryusz w Elberfeld założył w r. 1849 pierwsze stowarzyszenie dla czeladzi katolickiej. Przyjęła się szlachetna myśl, i dziś nie ma większego miasta katolickiego w Niemczech lub Austryi, gdzieby nie istniało stowarzyszenie Kolpinga. W r. 1890 istniało tych stowarzyszeń przeszło 800 a razem liczyły wtenczas przeszło 80.000 członków. Dzieło, poblogosławione przez obecnie panującego Ojca św., dostało się i do kraju naszego. Lwowska „Skała“ i stowarzyszenie „Ojczyzna“ w Tarnowie oparte są na statucie ks. Kolpinga.

Zadanie tych stowarzyszeń streszczone jest w następującem ich haśle: „Religia i cnota, pracowitość i pilność, jedność i miłość, wesołość i żart“. W bliższe szczegóły, dotyczące zakładania i prowadzenia takich stowarzyszeń wdawać się nie będziemy. Potrzebne wyjaśnienia podaje obficie dzieło: „Theoretische Prases-Schule oder Winke und Rathschlage bezuglich der Gründung und Leitung eines kath. Gesellen-Vereines von Franz Edmund Krönes. Paderborn. Druck und Verlag von Ferd. Schöningh. 1892“. Prosimy Was tylko, Bracia Kapłani, którym piecza o zbawienie dusz powierzona w większych miastach, „zabierzmy się rączo do pracy, by jeszcze dobre i niezepsute żywioły złączyć w stowarzyszenie, by rzemiosła znów na gruncie chrześcijańskiej wiary i chrześcijańskiego życia postawić i odnowić. Jeśli inni nadużywają swobód na złe i do szerzenia zepsucia, to my jednoczmy dobrych, czyńmy, co nakazuje rozum i sumienie“ (Zachęta ś. p. Kolpinga). W większych także miejscowościach, gdzie wyrobników poważniejsza liczba, wskazaną jest rzeczą zakładać ich stowarzyszenia na wzór tarnowskiej „Pracy“, założonej przez konferencyę św. Wincentego a Paulo lub „Stowarzyszenia sług katolickich“, jakie w Naszem mieście pomyślnie się rozwija pod kierownictwem Naszych XX. Filipinów.

Również należy zaprowadzać: Stowarzyszenia Matek chrześcijańskich, na wzór tego, które w Tarnowie zaprowadzone, stoi pod kierunkiem Naszego Wikaryusza generalnego. O świetnym rozwoju tego Towarzystwa, pod opiekę Matki Najświętszej Nieustającej Pomocy garnącego się, do którego wpisują się matki z miasta i z przedmieść, świadczy liczba członków, wynosząca 700 osób.

Po wsiach i miasteczkach polecamy zakładać „Kółka rolnicze“. Celem tego towarzystwa — jak czytamy w statucie z r. 1893 — jest praca nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludu. Toż tego właśnie ludowi naszemu potrzeba. Jako środki do tego ważnego celu wiodące podaje statut: „pouczanie ludu ustne i zapomocą pism o rolnictwie i prze-

myśle domowym. Zakładanie czytelń, bibliotek, gospod chrześcijańskich, kas oszczędności, spółek przemysłowo-handlowych i sklepików po miasteczkach i wsiach z wykluczeniem sprzedaży napojów gorących. Ułatwienie nabycia dobrych nasion, maszyn i narzędzi rolniczych.... Zachęcanie do lepszego gospodarowania, budzenie zamiłowania oszczędności i pracy, i wogóle przedsiębrania czynności wszelkich, które do podniesienia oświaty, moralności i dobrobytu ludu przyczynić się mogą" Jakże tu piękne pole dla działalności duszpasterza! Jakże niezawodny sposób do pozyskania sobie serc ludu, do zaskarbienia sobie jego wdzięczności, do pociągnięcia go za sobą i oddania Chrystusowi! Możeż prawdziwy miłośnik dusz, Krwią Syna Bożego nabytych, lekceważyć sobie ten środek? Czy odważy się dla miłości wygód lub nawet z opieszałości wypuścić z rąk sposobność zdziałania tyle dobrego? Nie. — Godny kapłan zrozumie ducha czasu i działać będzie w myśl jego wymagań. Z przyjemnością patrzymy, jak istotnie staraniem Duchowieństwa powstają Kółka rolnicze, i jak pomyślnie pod jego czujnem okiem się rozwijają! Z radością czytamy w sprawozdaniu z czynności towarzystwa za rok 1894, jak z Komitetu wystawy lwowskiej otrzymały listy pochwalne Kółka rolnicze: w Biesiadkach, Krośnie (pow. Limanowski), Muszynie, Paleśnicy, Porąbce uszewskiej, Szynwałdzie, Ujściu solnem za pożyteczną swoją działalność; zaś kółka w Królówce i Krościenku otrzymały nawet w nagrodę medale bronzowe. Zachęcamy Was wszystkich, Bracia Kapłani, do gorliwego zajmowania się Kółkami rolniczemi; błagamy, by je zakładano, gdzie dotąd nie istnieją. Kółka rolnicze w osiągnięciu ich celu wspomaga dzielnie Zarząd główny. Pośredniczy on w sprowadzaniu doborowych nasion i maszyn, przyczem znaczny wyjednywa rabat; przeprowadza ubezpieczenia od ognia pod przystępniejszymi niż zwykle warunkami: w *Przewodniku Kółek rolniczych* podaje praktyczne uwagi, dotyczące gospodarstwa i ocenę książek, które się mogą nadać do czytania ludowi, w potrzebie zasila biblioteki ludowe odpowiedniemi dziełkami: obecnie zamierza przeprowadzić nader ważną sprawę podania ludowi porady prawnej w pierwszej chwili, by go obronić przed pieniactwem i wyzyskiem pokątnych pisarzy. urządza „praktyczne kursy handlowe dla sklepików, Kółek rolniczych" i t. d. Do „Zarządu głównego Kółek rolniczych we Lwowie" pisze się także o statuta przy zakładaniu towarzystwa; bliższych szczegółów, zakładania dotyczących, zaczerpnąć można od Braci Kapłanów, którzy już pod tym względem nabyli doświadczenia. Opiekujcie się, Najmilsi, ludem naszym; pracujcie nad polepszeniem jego doli. Niech spełni się życzenie Arcypasterza obrz. orm., wypowiedziane wobec uczestników Zjazdu Kółek rolniczych na wystawie lwowskiej: „oby te Kółka rolnicze jak sieć pokryły kraj cały ku pożytkowi społeczeństwa!"

Gdzieby dla trudności niepokonalnych nie możebna było zakładać Kółek rolniczych, tam koniecznie wypada otwierać przynajmniej Czytelnie ludowe. Wiadomo, że w świecie pogańskim podwoje wiedzy tylko niewielu zamożnym były otwarte. Gdy zajaśniała na ziemi światłość prawdziwa, gdy ogłoszono wszystkim prawo powszechnej, braterskiej miłości — przystęp do wiedzy stał się dla wszystkich możliwym. Pan najwznioślejsze prawdy głosi i ubogim prostaczkom: to podaje jako jedne z cech boskości swego posłannictwa: „Pauperes evangelizantur". Za Boskim swym Mistrzem idzie Kościół św. Na jego zgromadzeniach jest miejsce dla maluczkich i wielkich tego świata, dla uczonych i prostaczków. Obok prawd najwznioślejszych, wieczności dotyczących pielęgnuje Kościół i inne umiejętności. bo i one mają prowadzić do Boga: z Ewanielią niosą słudzy Kościoła i księgi mądrości ziemskiej, obok domów Bożych, gdzie płyną zdroje światła Bożego i łaski, wznoszą się szkoły, gdzie po Bożemu udzielają znajomości spraw doczesnych. Dopokąd Kościół mógł pełnić swobodnie Boską swą missyą, wszystkie stosunki społeczne owiane były Duchem Bożym. Dziś wpływ Kościoła na szkołę ograniczony do katechizmu i egzorty. Zato pod hasłem wolności otworem stoją drogi błędom wszelkiego rodzaju. Już widoczne skutki zgubnego posiewu; złe krzewić się będzie jeszcze bardziej. Naszym świętym obowiązkiem zapobiedz temu, sprostować spaczone już pojęcia, nieść wszędzie prawdziwe światło. Przytaczamy przestrogę naszego wieszcza: „Kłamca, to zły monecciarz; pozwól mu fałsz mnożyć, to on sam jeden zdoła cały kraj zubożyć". Przed czterema laty pisali Biskupi austryaccy w spomnianym już wyżej, zbiorowym liście pasterskim, że jakkolwiek słowo jest narzędziem prawa i prawdy, to może ono psuć i zabijać dusze, zaciemniać umysły i podburzać namiętności serca; w wyższym jeszcze stopniu sprowadza te zgubne następstwa słowo pisane, złe pisma i dzienniki. Wiec katolicki, w Krakowie roku 1893 odbyty, zaleca szczególnie konferencyom św. Wincentego a Paulo zakładać dobre czytelnie; gdzie jeszcze konferencye nie istnieją, tam, gorąco zaleca wszystkim, którym dobro Kościoła i narodu na sercu leży, aby się w towarzystwa czytelni katolickich łączyli i organizacye ich, na wzór istniejących już, podnieść usiłowali. (Rezolucya w sprawie czytelń kat.). Przedtem już, bo w I-ej Naszej Kurrendzie z r. 1892 polecamy Wam, Wielebni Bracia, zakładanie czytelni zwłaszcza dla ludu, i teraz z naciskiem to polecenie powtarzamy. Bez trudności można z Towarzystwa Oświaty ludowej w Tarnowie lub Krakowie dostać książek treści niepodejrzanej do czytelni: trzeba tylko dobrej woli. O jej brak nikogo z Was, Wielebni Bracia, nie pomawiamy; zakładajcież tedy czytelnie ludowe, opiekujcie się niemi, prostujcie złe pojęcia, a wszczepiajcie dobre, nieście światło zdrowej nauki w jak najszersze warstwy naszego społeczeństwa. Wyraźny macie rozkaz Pański: „Co wam w ciemności mówię, powiadajcie na świetle; a co na ucho słyszycie, przepowiadajcie na dachach", (Mat. 10, 27) publicznie. w zgromadzeniach.

Zajęcie się ludem wiernym w stowarzyszeniach czy czytelniach uważamy dzisiaj, Wielebni Bracia, za rzecz tak doniosłą. tak naglącą, że *polecamy Naszym Przewielebnym Księżom Dziekanom i na tę sprawę zwracać swą czujną uwagę przy swych wizytacyach i Nas uwiadamiać w relacyach swoich*, co w każdej parafii w tej mierze zrobiono, co utrudnia rozwój stowarzyszeń a co go popiera. (Dok. nast.)

---

## Z dziedziny homiletyki.

(*Dowodzenie.* — Ciąg dalszy).

Kazania o Najświętszej Pannie bywają częściej od innych niepraktyczne i banalne z tego, jak sądzę, powodu, że one wymagają głębszego zastanowienia się nad związkiem, jaki zachodzi pomiędzy tajemnicami wiary i głębszego przejęcia się tematem, a z drugiej strony narzucają się tu niejako same całe szeregi myśli, wielokrotnie już wypowiedzianych, które można powtórzyć bez żadnego trudu, trzymając się utartego już szlaku, nie szukając nowych obrazów i zwrotów, nie siląc się na takie opracowanie rzeczy, któreby nie czyniło na słuchaczach wrażenia m e l o d y i, b a r d z o d o b r z e i m z n a n e j. Ale czyż mamy się sadzić koniecznie na nowość i oryginalność pomysłów? Czyż ta właśnie dążność nie sprowadziła już nieraz na manowce i na „miejsca bezwodne" kaznodziejów bardzo wybitnych? Tak zapyta niejeden i wskaże na pewne przykłady, które mogą rzeczywiście odstraszyć od poszukiwania tematów „nowych". Weźmy np. jeden i drugi temat, wymyślony przez V i e i r e, sławnego „apostoła Brazylii". Pragnął on zawsze zająć słuchaczy swoich (którzy byli zapewne daleko wybredniejsi od naszych), oryginalnem przedstawieniem rzeczy i dlatego nieraz przeprowadza temat bardzo dziwny, wyglądający na jakąś kaznodziejską zagadkę, — jak np.: „Zuchwałość człowieka i cierpliwość Boska udowadnia prawdziwość tajemnicy Najświętszego Sakramentu" (tom 9-ty w przekładzie niemieckim str. 501 sq.); w piatem zaś kazaniu na Wielki Czwartek pyta się, „która była największa ze wszystkich doskonałości Chrystusowych?" (kaz. postne, część 4-ta str. 130 sq.). Otóż nie doradzam bynajmniej tego rodzaju oryginalności; chcę tylko powiedzieć, że kazanie powinno być obmyślane jak najstaranniej i najgruntowniej, a wtedy czynić będziemy zawsze wrażenie czegoś n o w e g o, niecodziennego, nieoklepanego, chociaż wszystkie jego główne myśli dadzą się odszukać w innych utworach homiletycznych i w komentarzach do Pisma

św. [1]). Przestrzegam więc także przed komunałami, które zapełniają kazania improwizowane albo przygotowane bez należytej rozwagi, i wskazuję na bogatą osnowę nauk, które nam pozostawili kaznodzieje najwymowniejsi i najpracowitsi. W kazaniach o Najświętszej Pannie muszą naturalnie powtarzać się często pewne myśli główne, odnoszące się do Jej cnót i udziału Jej w sprawie zbawienia naszego, ale pomimo tego nie powinna ich treść być jednostajną. Ileż np. pouczającej treści zawierają dzieła tego samego Vieiry, któremu zresztą można niekiedy wytknąć błędy, odrazu wpadające w oczy! Napisał on o samym Różańcu trzydzieści bardzo długich kazań, z których każde nowe rzuca światło na wartość tej modlitwy: w 1-em i 2-giem dowodzi, że Różaniec jest najwznioślejszą modlitwą ustną; w 3-iem, że on łączy z modlitwą ustną najszczytniejsze rozmyślanie; w 4-em zastanawia się nad wielkością Różańca ze względu na jego twórcę; w 5-em wykazuje, że on prowadzi do szczęśliwej wieczności itd. W innem znowu kazaniu przeprowadza on myśl oryginalną w taki sposób, że je trzeba zaliczyć do najlepszych pomimo dziwacznego tematu: Mówiąc o miejscowości, w której działy się liczne cuda za przyczyną Najświętszej Panny, wyraża on na wstępie swoje zdziwienie, czemu w żadnej księdze nie spisano tych cudów i oświadcza, że właśnie to będzie przedmiotem kazania: dlaczego taka księga nie istnieje? (tom VIII. str. 89); nie ma jej, bo nie była potrzebną; książki bowiem mają zachować od zapomnienia wypadki, należące do przeszłości: — te zaś cuda ponawiają się ciągle i nie mają końca, one są podobne do rzeki, nieustannie płynącej, do owego źródła, które na rozkaz Mojżesza trysnęło ze skały (Num. 20, 11.). Św. Jan Damasceński nazywa Najświętszą Pannę „skałą, która życiem darzy pragnących i źródłem, które całemu światu daje lekarstwo". Do Niej stosuje Kościół słowa, zapisane w Przypow. (8, 36): „Kto mię najdzie, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana", jak czerpie się wody ze źródła lub rzeki. Cuda owej skały spisane są przez Mojżesza, Dawida (ps. 104, 42) i Pawła (I. Kor. 10, 4), bo ona już się rozpadła, strumień ów już wysechł i skończyły się te cuda; ale cuda, które nie podlegają potędze czasu, obejdą się bez zapisków. Wielkie były cuda, sprawione przez miedzianego węża, bo wszyscy chorzy natychmiast odzyskiwali zdrowie, kiedy na niego spojrzeli, ale te cuda skończyły się z biegiem czasu; wielkie były cuda laski Mojżeszowej, ale czas im także kres położył; wielkie też cuda czyniła arka przymierza, ale one skończyły się razem z arką; większe jeszcze cuda działy się w młodocianym Kościele, kiedy wszyscy ochrzczeni mówili wszystkimi językami, leczyli wszelkie choroby, wyganiali czartów i pili truciznę bez szkody; lecz kiedy już nie były potrzebne do rozszerzenia wiary, przestały się spełniać: ale strumień cudów N. Panny płynie do dnia dzisiejszego i nie wysycha!

Wymieniwszy w dalszym ciągu rozmaite utrapienia, choroby i kalectwa, usunięte sposobem cudownym, mówi dalej kaznodzieja: „Nikt z nas nie jest tak zupełnie zdrowy, żeby nie potrzebował wyleczenia z jakiejś choroby, albo nawet z wielu. Ilużto chromych jest dzisiaj w tym kościele, ilu ślepych, ilu głuchych, ilu nawet — co ze wszystkiego najgorsze — umarłych! Czy chcecie wiedzieć, którzy to są chromi? Posłuchajcie proroka: Pókiż będziecie chromać na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za nim, a jeśli Baal, idźcie za nim! (III. Król. 18, 21). Iluż jest takich, którzy noszą imię chrześcijan, a jedno kolano zginają przed Bogiem, a drugie przed Baalem? Ci, którzy tak czynią, to są chromi. A chcecie wiedzieć, którzy są ślepi? Nie są to ci, którzy nie widzą; nie, to są ci, którzy chociaż widzą, chociaż mają oczy otwarte, — przecież tak czynią, jakby nie widzieli: Zaślep serce ludu tego.... i oczy jego zawrzy, aby snadź nie widział oczyma swemi! (Isai. 6, 10). Widzimy, że cały ten świat jest marnością, że życie jest snem, że wszystko przemija, że wszystko się kończy, a my prędzej jeszcze, niż wszystko, doczekamy się końca; — a żyjemy tak właśnie, jak gdybyśmy byli nieśmiertelni, jak gdyby nie było żadnej wieczności! Chcecie nakoniec wiedzieć, którzy są umarli? To są ci, o których mówi apostoł: „Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły!" (Obj. 3, 1) i ci, o których mówi Chrystus: „Dopuść umarłym grześć umarłe swoje!" (Mat. 8, 22). O gdyby dzisiaj ci wszyscy zmartwychwstali! Nie jest to sprawa, z którą nie trzeba się spieszyć, która można odkładać na później; może to już tchnienie ostatnie, może chwila ostatnia, od której zawisła wieczność. Oby ten głos niebieski usłyszeli ci, którzy tutaj przyszli głuchymi; oby ci przejrzeli i zobaczyli grożące im niebezpieczeństwo, którzy przyszli ślepymi; oby ci na inną wstąpili drogę, którzy przyszli chorymi; a wszyscy, którzy tu przynieśli duszę umarłą, niech ją wyniosą żywą i zmartwych wskrzeszoną; i każdy niechaj zostawi w kościele tym na pamiątkę swój całun śmiertelny! To są najchwalebniejsze godła zwycięstwa, któremi ozdobione być mogą ściany tej cudami słynącej świątyni!"

Bardzo obfitą jest także treść i innych kazań Vieiry o Najśw. Pannie, że tylko jeszcze wymienię kazanie na uroczystość imienia Maryi (tom 7-y str. 162) i 7-me różańcowe. Z innych kaznodziejów pierwszorzędnych a u nas mało znanych, polecam jeszcze następujące o Najświętszej Pannie: Św. Jana de Avila, pięć, zawartych w tomie 3-im, tłumaczenie Schermer'a (Regensburg 1861); Mac-Carthy'ego trzy w tomie 1-ym tłumaczenie niemieckie (tamże 1892); jedno Bossuet'a w Schleiniger'a „Musterpredigten" str. 608—621. Prawda, że już sama długość tych kazań bardzo utrudnia korzystanie z ich treści; niektóre z nich zajmują po 30 stron drukowanych albo nawet znacznie więcej, (jedno aż 60!) i nie podobna przypuścić, że były wygłoszone w całości; ale gdy się je czyta w czasie swobodnym, wtenczas każde z nich nasunie (po wydzieleniu ustępów nieprzydatnych) taki zasób myśli i argumentów, jakiego potrzeba do dwóch, trzech albo i czterech kazań i to kazań dobrych, nie powtarzających treści oklepanej, ale prawdziwie budujących i oświecających. (C. d. n.)

*X.*

---

# O lekcyach tańców dla młodzieży.

Mówiąc o lekcyach tańców, nie mogę mieć oczywiście na myśli szkół ludowych, lecz jedynie uczniów szkół średnich i seminaryów nauczycielskich.

Czy jest na czasie poruszanie tej kwestyi?

Aby to ocenić, rozpatrzmy się nieco w obecnym stanie rzeczy.

Z reguły dyrekcye szkół średnich zabraniają dziś uczniom uczęszczać na lekcye tańców do różnych tancmistrzów, a zezwalają na uczenie się tańców w kółkach rodzinnych; nieliczne przynajmniej są zakłady naukowe, w których dozwalają uczniom kształcić się u tancmistrzów pod kontrolą dyrektora. Nic słuszniejszego nad tę ogólną praktykę. Któż bowiem jest dziś tancmistrzem, i w jakim celu uczy tańców? Czyż to są pedagogowie dążący do umoralnienia młodzieży? Ich celem, choć osobiście mogą być ludźmi porządnymi, jest głównie zarobek, więc muszą przyjmować uczniów i uczennice, jakie się nadarzą, byle jak najprędzej był komplet potrzebny. A właśnie kwestya towarzystwa stanowi tu szkopuł najważniejszy! Jakżeż łatwo nadto ulega tancmistrz naleganiom swych uczniów i uczennic i przeciąga nieraz nad miarę ćwiczenia wspólne tak, iż przechodzą w istne baliki!

Toż im lepiej się u niego bawią w jednym roku, tem więcej na rok przyszły będzie miał uczniów. Stan ten oddziaływać musi i na poważniejszych w tym zawodzie, bo inaczej nie wytrzymają konkurencyi z pokątnymi i przystępnymi a tanimi kolegami. Dyrektorowi szkoły niepodobna być na każdej lekcyi, więc też kontrola jego (o której zbliżaniu się zresztą przebiegłe warty donieść nie omieszkają,) staje się nominalną, a może być nawet wygodnym płaszczykiem dla tancmistrza

[1]) „Novità nella scelta io non ritrovo, Ma quel che si ta ben, e sempre nuovo", mówi dobrze Metastiasio („nie znajduję w tym wyborze nic nowego, ale rzecz zrobiona dobrze, zawsze jest nową").

i reklamą w lepszych domach. A ileż dopiero niebezpieczeństw moralnych leży w odprowadzaniu danserek do domu późną nocą przez młodzież, która chętnie przerabia się na kawalerów!! Trudno też pojąć, że jeszcze niektóre dyrekcye mogą zezwalać na lekcye tego rodzaju.

Cóż sądzić o lekcyach tańców w kółkach rodzinnych? Praktyka uczy, że nie można tu generalizować, lecz rozróżnić należy domy intelligentne od niejednych rodzin mniej wykształconych lub mniej rozważnych. Lekcye w rodzinach obyczajnych, zwłaszcza gdzie gospodyni domu jest matką pełną taktu i rozsądku, są najlepszem rozwiązaniem trudności. Zarząd tatakiego domu sam poprosi dyrekcyę o wskazanie dni stosownych, by uczniowie wskutek straty czasu nie zaniedbali się w nauce. Ale czyż można to powiedzieć o **wszystkich** rodzinach przedmieszczańskich i o wszystkich t. zw. stancyach? Czyż nie wyjdzie to nieraz na prostą zmianę firmy i na uwolnienie tancmistrza od wszelkiej odpowiedzialności? Owszem, w danym razie mogą się tu rzeczy gorzej ułożyć, niż nawet u tancmistrza, bo owe baliki mogą trwać do późnej nocy mimo odejścia tancmistrza, u którego czas przecież ma pewną wartość.

A więc najlepiej robią te dyrekcye, które stanowczo zabraniają uczyć się tańców, lub tylko małej garstce pozwalają się uczyć we wzorowem kółku rodzinnem?

Niestety jest to druga ostateczność, która w teoryi nie wytrzyma krytyki, a w praktyce wydaje skutki fatalne.

Czyż bowiem taniec, jako taniec, jako miarowy ruch gimnastyczny, jest złem moralnem! Czyż wprawa w tańcu, a zwłaszcza płynąca stąd pewna zgrabność i ogłada ruchów nie przyda się uczniom w życiu późniejszem? Ktoby chciał rzucić na mnie kamieniem za to, że staję w obronie tańców, niech raczy odpowiedzieć spokojnie i zwięźle na te dwa pytania. Oczywiście, jeśli lekcye tańców miałyby demoralizować, jak to wykazywałem poprzednio, to stokroć lepiej, by uczeń wyszedł ze szkół średnich bez ogłady danserskiej a zdrowy na duszy i ciele; jednakże, czyż dlatego potępić w czambuł lekcye tańców? czyż logika raczej nie każe obmyślać sposobów, by okoliczności szkodliwe usunąć, a istotę rzeczy przydatną pozostawiać? Wielu już pedagogów katolickich, zwłaszcza w czasach humanizmu roztrząsało tę kwestyę, i roztrzygali ją przeważnie na korzyść tańców. Nie jest bowiem celem szkół wychowywać na zakonników, lecz obok ogólnego wykształcenia i moralnego wychowania mają wyrobić w uczniach ogładę, stanowiącą piętno cywilizacyi, a nadzwyczaj ułatwiającą wspólne pożycie ludzi ze sobą. Na ten moment wiele, bardzo wiele nacisku kładli nawet mistycy katoliccy w średniowieczu. Podziśdzień też konwikty jezuickie, urszulańskie itp. uczą tańców, a czyż przez to mniej moralnie wychowują? Jednem słowem, zasada, że: „nie dla szkoły, lecz dla życia wychowywać należy“, przemawia stanowczo za lekcyami tańców. Tak w teoryi.

A w praktyce? Jakież są skutki zakazywania nauki tańców w szkołach średnich i w seminaryach nauczycielskich? Kto ucząc w klasach wyższych zauważy u pewnych uczniów nagłe a rażące zaniedbanie się w nauce, kto widzi u nich często niewyspane miny, kto przekonuje się o rosnącem u nich upodobaniu ku wałęsaniu się po miejscach większego ruchu, kto przytem nie ubija sprawy poruszeniem jej na konferencyi i zepsuciem noty z obyczajów, lecz szuka przyczyny tych objawów, by ją usunąć, ten we wielu wypadkach stwierdzi ze zdziwieniem, że pochodzi to z lekcyj tańców, które uczniowie potajemnie pobierają. Owoc zakazany staje się dla uczniów podwójnie smakowitym, a jeśli przy kontroli dyrektora dzieje się tyle nadużyć, to cóż dopiero może się dziać tam, gdzie nie ma żadnej kontroli! Zdarza się wprawdzie, że uczeń z celującego zeszedłszy na repetenta, spostrzega się czasem, poprawia, i sam podaje wobec życzliwego przełożonego lekcye tańców jako główny powód upadku, lecz takich niestety niewielu; większość taneczników tego rodzaju traci chęć do pracy, do spraw wyższych, idealnych, popada z czasem w przesyt, w pessymizm i marnuje się dla kraju. Kto wie nawet, czy taka filozofia użycia nie popchnie niejednego później w objęcia socyalizmu! A choćby **jeden** tylko uczeń w roku marniał niepotrzebnie dla wiary i kraju, czyż nie musi to boleć głęboko jego duszpasterzy-katechetów? Czyż nie jest ich obowiązkiem myśleć o środkach zaradzenia złemu?

Tak, ale pomiędzy owem „myśleć“ a „wykonać“, staje nieraz przepaść niemożności ludzkiej. Chodzić na takie lekcye pokątne księdzu mniej wypada niż komukolwiek innemu, gdyż powiedzianoby, że szuka złego towarzystwa, a zresztą przed takiem odwiedzaniem straż czujna uczniów zabezpieczyć potrafi. Wpływ moralny również sam nie wystarcza, gdzie w grę wchodzi namiętność i lekkomyślność młodzieńcza; inne zaś środki leżą poza zakresem działalności katechety.

Nie ukrywając więc przed sobą faktycznego, smutnego stanu rzeczy, zapytajmy: kto może złemu zaradzić wespół z moralnem oddziaływaniem katechety? Odpowiedziałbym, że w pierwszym rzędzie dobre stancye uczniów, w drugim dyrekcye szkół średnich. Jak mogą dyrekcye zapobiec złemu lub zmiejszyć je do nieszkodliwych rozmiarów? Oto naśladując poprostu przykład konwiktów katolickich, i zezwalając na odbywanie lekcyj tańców za wiedzą władzy w jednej ze sal szkolnych pod okiem któregoś z profesorów. Tak usunie się złe towarzystwo, zapobiegnie się zbytniej stracie czasu, a nauczy się młodzież tego, co dla niej upragnione i przydatne. Nie obejdzie się wprawdzie bez niewygód, ale gdzie chodzi o coroczne ustrzeżenie tylu uczniów od zgangrenowania, tam żadne niewygody na szalę padać nie powinny. Wiekowe doświadczenie w konwiktach poucza, że uczniowie i bez towarzystwa panien mogą wyuczyć się tańców, bo każdy z nich ćwiczy się naprzemian w roli dansera i danserki; w każdym razie nabędą owej ogłady w ruchach, która ma znaczenie pedagogiczne wszędzie, a zwłaszcza w seminaryach nauczycielskich, z których uczniowie bezpośrednio w życie publiczne wstępują. Jeśli w ten sposób zaspakaja się słuszne życzenia młodzieży, to można będzie tem słuszniej z całą surowością karcić pokątne wybryki. Nie obejdzie się tu jednak dyrekcya szkoły bez współdziałania dobrych stancyj, o którem z osobna mówić wypada. Obyśmy nie potrzebowali czekać długo na praktyczne rozwiązanie tej piekącej sprawy!

*Ks. W. Gadowski.*

# BIBLIOGRAFIA.

**Z dziejów i literatury.** Pomniejsze pisma *Antoniego Małeckiego.* 1896. Nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie. Str. 370 w 8-ce, cena 3 zł., z przesyłką 3 zł. 20. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Znany profesor uniwersytetu lwowskiego, obecnie dyrektor Zakładu narodowego im. Ossolińskich, wydał pod powyższym tytułem ośm rozpraw, które jeszcze przed rokiem 1886 ogłosił w rozmaitych publikacyach zbiorowych. Stosunkowo wiele miejsca poświęcił rozprawie „O biskupstwach w pierwotnej Polsce“, mianowicie kruszwickiem, lubuskiem, płockiem, i wolińskiem (str. 203 do 275) i rozprawie „o klasztorach w Polsce w obrębie wieków średnich“, gdzie (str. 276 do 370) w barwnym pochodzie przesuwają się przed oczyma czytelników zakony i zgromadzenia: Benedyktynów, Kanoników regularnych, Cystersów, Premonstratensów, Zakonów rycerskich, Miechowitów, Johanitów, Templaryuszów, Krzyżaków, Dominikanów, Franciszkanów, Marków, Augustyanów, Paulinów, Karmelitów, Bernardynów. Obie te prace, pisane jeszcze w roku 1875, obecnie autor przerobił z gruntu, od początku do końca. Zużytkował źródła, których wielka obfitość przybyła w ostatniem dwudziestoleciu, uwzględnił też różnicę zdania u tych autorów, którzy po nim podejmowali ten przedmiot.

* * *

**Praelectiones dogmaticae,** quas in collegio Ditton-Hall habebat *Christianus Pesch S. J.* tomi tres, I, 8-vo str.

XII i 404: II. str. XIII i 369; III. str. XII i 370. Friburgi, sumpt. Herder.

W ostatnich latach wydano kilka znakomitych podręczników łacińskich teologii dogmatycznej. Dość przypomnieć Hurtera S. J., Eggera i wielu innych. Dzieło wszakże Pescha, które według zapowiedzi autora obejmować będzie w 8-miu tomach cały materyał teologii dogmatycznej, rozdzielony na kurs czteroletni, stanowi ze wszech miar zjawisko ciekawe i godne zainteresowania. Wrażenie, jakie ongi w Kollegium rzymskiem z wykładów O. Perrone'go odnosili Kajsiewicz i Semeneńko, streścili nam w swych listach temi słowy: „Ks. Perrone wykłada tak właśnie, jak dziś wykładać potrzeba. Za jego sprawą nietylkośmy się nie pozbyli Francuzów, a szczególniej Saint-simonistów, alesmy jeszcze po uszy wleźli między Wegscheidery, Geseniusze, Fichte i wszystkie anioły tego Belzebuba Kanta, z którym niemało mamy do czynienia. Tego nam właśnie brakowało w Paryżu, gdzie się Niemcami nie bardzo zajmują". [1]) Podobne wrażenie aktualności robi dzieło ks. Pescha. To jest, że się tak wyrazimy, pierwszą a ważną zaletą tej pracy, iż ona umie być w całem wyrazu znaczeniu „tegoczesną". Tegoczesną jest i układem przejrzystym a zwięzłym i tą oszczędnością, która rzeczy przestarzałych nie rozwleka a niemające z dogmatyką ścisłego związku odsyła do innych dzieł, tegoczesną i prawdziwie „na czasie" obrobieniem gruntownem traktatów, które dziś przedewszystkiem świat uczony obchodzą. Lecz nietylko tem się ta teologia zaleca, iż odpowiedzieć pragnie potrzebom chwili, ale nadto łączy w sobie wszystkie przymioty, jakich od tego rodzaju publikacyi krytyka naukowa domagać się może. Jest więc w niej pewna siebie stanowczość definicyi, bez dwuznaczników lub zastrzeżeń, jest styl piękny i łatwo zrozumiały, bo prosty i niezawikłany, są gruntownie rozstrząśnięte najnowsze zarzuty przeciw każdemu działowi teologicznemu, są odpowiedzi wystarczające i jasne. Dowody zaś same, poprzedzane zawsze rzeczowem objaśnieniem wyczerpująco i wszechstronnie, ujęte są w formę przystępną i o ile możności, krótką a zwięzłą.

Z tych trzech tomów, jakie dotychczas wyszły, pierwszy obejmuje tak zwaną teologię fundamentalną w najściślejszem znaczeniu i ogranicza się po małym wstępie do tych trzech głównych traktatów: De Christo, Legato divino — de Ecclesia Christi — de locis theologicis. Pierwszy traktat obejmuje naukę o nieskazitelności i wiarogodności ksiąg ewangelicznych, o dowodach Boskości Chrystusa Pana: drugi zajmuje się założeniem i właściwościami Kościoła, trzeci Pismem św. i Tradycyą, o ile są źródłami teologicznemi. Tom drugi już specyalnie poświęcony dogmatowi obejmuje dwa traktaty: De Deo uno secundum naturam — de Deo Trino secundum Personas. Tom trzeci zawiera: De Deo creante, de peccato originali, de Angelis: de Deo fine ultimo, de actibus humanis.

Z tego, co dotąd się ukazało widać, że mamy do czynienia z dziełem prawdziwie monumentalnem. Nie powstało ono dorywczo, pod działaniem przemijającego zapału, jak upewnia nas bowiem autor w przedmowie, prelekcye jego już od r. 1885 spisane „multorum manibus versabantur". Mogły więc należycie być przeglądnięte i ocenione, a temsamem zyskać na wartości. Obok wydanej niedawno przez OO. Jezuitów prowincyi niemieckiej całej filozofii, będzie ta teologiczna publikacya nabytkiem znakomitym, z którego niewątpliwie we wszystkich zakładach naukowych korzystać będzie kler, zwłaszcza młodszy, w celu uzupełnienia, rozszerzenia i pogłębienia wiedzy, czerpanej z ustnych wykładów.

*B.*

**Cursus philosophicus** in usum scholarum auctoribus philosophiae professoribus S. Jesu. Tomów 6 w 8-ce, cena 16 marek 80 fen. u Herdera we Fryburgu.

Dobrze w świecie katolickim znana z publikacyi pierwszorzędnych dzieł treści teologicznej i filozoficznej księgarnia Herdera wydała w ostatnich czasach zupełny kurs filozoficzny, przeprowadzony z klasyczną systematycznością. Cała prawie prasa zagraniczna w swych fachowych czasopismach zdawała już niejednokrotnie sprawę z poszczególnych tomów tego wydawnictwa, wyrażając się jak najpochlebniej i o metodzie i o sposobie, w jaki autorowie przeprowadzili swoje zadanie. Rozkład materyału ma na oku trzyletni kurs filozofii taki, jakim n. p. jest dotąd wydział ściśle filozoficzny w gregoryańskim uniwersytecie w Rzymie lub w kollegiach OO. Jezuitów, gdzie również nauce filozofii poświęca się trzechlecie całe. Według planu takich właśnie szkół na pierwszy rok wypada logika wraz z metafizyką ogólną, czyli, jak ją zwyczajnie nazywają, ontologią. Drugi obejmuje kosmologię i teologię naturalną, trzeci psychologię i etykę. W Herderowskiej publikacyi ks. Karol Frick T. J. opracował logikę i ontologię; kosmologię ks. Henr. Haan T. J.; teologię naturalną i psychologię ks. Bern. Boedder T. J. Etyka czyli filozofia moralna ks. Wiktora Cathreina T. J. dopełnia całości tego kursu filozoficznego. T. zw. Ethica specialis socialis, traktowana niekiedy po macoszemu w podobnych książkach, znalazła tutaj należyte uwzględnienie, a nikt chyba nie wątpi, jak ważną jest ta część dzieła z powodu licznych dzisiejszych błędów i teoryi fałszywych o społeczeństwie ludzkiem, jego prawach i warunkach. Mamy tedy w sześciu tomikach jasną i przystępną łaciną wyłożony całokształt chrześcijańskiej, jedynie zdrowej i uzasadnionej filozofii. W dzisiejszej, szczególniej, epoce jej znajomość jest konieczna. Trudno zaś znaleść systematyczniejszy wykład tej nauki, jak właśnie w obecnem wydawnictwie. Dlatego sądzimy, że znajdzie się to dzieło nietylko po seminaryach, ale i w ręku każdego miłośnika wiedzy.

*B.*

# KRONIKA KOŚCIELNA.

**Galicya.** Tarnów. *(Stan dyecezyi tarnowskiej według tegorocznego szematyzmu. — Nagrody dla sług katolickich)*

Dyecezya tarnowska, do niedawna największa z pośród galicyjskich obrz. łacin., dziś po ostatnim rozdziale najmniejsza, liczy w swoim obecnym stanie wyznawców rzymsko-katolickiego Kościoła 716.126. Greko-katolików przeważnie w południowo-wschodniej części zamieszkuje 14.667, protestantów w różnych koloniach niemieckich 3.254, Izrael liczny jak zawsze wykazuje 78.599, co daje więcej niż 10 procent na całą katolicką ludność. Dzieli się dyecezya na 20 dekanatów, 179 parafij, z 10 filiami i jedną kapelanią więzienną. Duchowieństwa świeckiego jest 366, poza obrębem dyecezyi przebywa 22, z tych 5 na wyższych studyach teologicznych, 3 w Wiedniu, 2 w Rzymie. Kapłanów zakonnych znajduje się 40, braci zakonnych 22. Zgromadzenia zakonne żeńskie razem z siostrami służebnemi i nowicyuszkami liczą 172 osób. Najbardziej wzmogło się w liczbę w ostatnim roku Towarzystwo Jezusowe w Nowym-Sączu, gdzie otworzono kursa filozoficzne, skutkiem czego liczba kapłanów Tow. Jez. podniosła się do 16, scholastyków 33, braci 20, razem 59 członków. Seminaryum dyecezyalne liczy 58 kleryków, mniej o 6, niżby etat, opiewający na 64 alumnów, przyjąć pozwolił.

W święto Trzech króli odbyło się w sali ratuszowej zebranie Towarzystwa sług katolickich, które zawiązało się przed kilku laty z poręki konferencyi żeńskiej św. Wincentego a Paulo. Tą razą chodziło o wynagrodzenie takich sług, które wybywszy na jednem miejscu przynajmniej 7 lat odznaczyły się wiernością, pracowitością i dobrymi obyczajami. Zebranie zagaił ks. prałat Łukowski, po którem sprawozdawczyni p. V. wykazała, co dotąd zrobiono dla rozwoju stowarzyszenia. Założono bezpłatne biúro stręczeń dla sług stowarzyszonych, otworzono czytelnię przez Towarzystwo oświaty ludowej, urządzono szkołę niedzielną u Sióstr Felicyanek, ułożono książeczkę bardzo praktyczną o obowiązkach sługi w domach średnich, wyznaczono nagrody dla sług wzorowych i urządzono gwiazdkę dla wszystkich innych służących.

Pomiędzy obdarzonemi nagrodą, których było 19, znajdowały się takie, które 26 lat, 22 i po kilkanaście służyły u jednego państwa, zyskując sobie przydomki wiernych przyjaciółek rodziny, sióstr miłosierdzia w czasie choroby i t. p. Każda z nich otrzy-

[1]) Obacz *Historya Zgromadzenia Zmartwychwstańców* przez ks. Smolikowskiego, tom 2-gi str. 45.

mała piękny list pochwalny, oprawną książkę pod tytułem: Żywot Pana Jezusa lub obraz w ramkach i 10 zł. w książeczce oszczędności.

Powstał na tem zebraniu projekt założenia schroniska dla sług pozbawionych służby bez swojej winy lub w innej potrzebie będących, na któryto cel jedna z obdarzonych nagrodą zaraz całe owe otrzymane 10 zł. ofiarowała. *J.*

**Walne Zgromadzenie** Towarzystwa „Domu zdrowia dla kapłanów w Zakopanem“ odbędzie się we środę, **22. stycznia** o godzinie 4-ej w Seminaryum duchownem w Tarnowie.

**Austrya.** Celowiec. Książę-biskup dr. Kahn rok temu uczynił wniosek w sejmie, aby w wyższych klasach celowieckiej szkoły realnej przywrócić naukę religii, obecnie wcale niewykładanej. Sejm odesłał wniosek do komisyi prawniczej, komisya do Wydziału krajowego, Wydział do Rady Szkolnej, Rada Szkolna do Dyrekcyi. Na drugiem posiedzeniu tegorocznej sesyi sejmowej, 3-go stycznia b. r., Wydział krajowy zaproponował, aby Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie tej treści: w wyższych klasach szkoły realnej na wykład religii niema czasu, bo ani godzin szkolnych powiększyć nie można, ani uszczuplać tych godzin, które wyznaczono dla przedmiotów innych. Książę-biskup w świetnem przemówieniu napróżno dowodził, że młodzieży potrzeba religii, aby miała czem bronić się przeciw wielorakim pokusom życia; napróżno powoływał się na chrześcijańskie przekonania ludu, który synów swoich do szkół posyła, napróżno wskazywał na charakter wychowawczy i naukowy religii. Pozyskał dla swego wniosku tylko dziesięciu posłów; większość uchwaliła proste przyjęcie do wiadomości sprawozdania. W Krainie zatem i nadal szkolna Marta będzie się frasować o wiele, a zapominać o unum necessarium.

**Węgry.** Na Nowy Rok minister Banffy wyraził życzenie, aby pokój Boży (treuga Dei) panował w czasie uroczystości węgierskiego millennium. Organ stronnictwa ludowego we Węgrzech *Alkotmány* słusznie zauważa, że Banffy rozumie tu taki „pokój Boży“, któryby przedłużył życie i panowanie liberalnego stronnictwa. Zapowiedź pokoju nie przeszkadza rządowi stosować środków represyjnych w północnych komitatach, gdzie stronnictwo ludowe ma licznych zwolenników. W ostatnich dniach zawieszono w urzędzie 12 nauczycieli i około 20 poczmistrzów, z których kilku ma więcej niż 20 lat nienagannej służby. Mimo prześladowań stronnictwo ludowe trzyma się dobrze i rozwija. W Banok-Szentgyörgi 29-go grudnia zgromadziło się na wiec stronnictwa ludowego około 5.000 obywateli, uprawnionych do głosowania w czasie wyborów do parlamentu. Dr. Alexy Bakony zyskał liczne oklaski za mowę przeciw rządowi, nie szanującemu konstytucyi. Proboszcz Keller mówił o rewizyi ustaw kościelno-politycznych, redaktor Mikołaj Lepsenyi przeciw bezwyznaniowości Państwa.

**Anglia.** (*Dochody misyi protestanckich w porównaniu z katolickiemi*).

Jak wielkie sumy corocznie oddają protestanci do rozporządzenia swoim misyonarzom, świadczą dochody kilku anglikańskich towarzystw misyjnych, w okrągłych cyfrach podane:

| | | |
|---|---|---|
| British and Foreign Bible Society | 4,770.000 | mar. |
| Church Missionary Society | 5,135.000 | „ |
| Wesleyan Missionary Society | 2,300.000 | „ |
| Society for the propagating of the Gospel | 2,300.000 | „ |
| London Missionary Society | 2,395 000 | „ |
| Baptist Missionary | 1,150.000 | „ |
| Sześć powyższych towarzystw misyjnych ma rocznie marek | 18,050 000 | „ |

Na tem wcale jednak nie ograniczają się jeszcze składki protestantów na misye, jest bowiem jeszcze dużo innych towarzystw misyjnych. Porównajmy teraz sumy, jakiemi rozporządzają misye katolickie do krzewienia wiary i utrzymania istniejących w tym celu instytucyi.

| | | |
|---|---|---|
| W r. 1893 wpłynęło ze składek dla Towarzystwa św. Franciszka Ksawerego w Lyonie | 5,350.000 | mar. |
| Towarzystwa św. Ludwika | 439.000 | „ |
| „ św. Bonifacego | 1.750.000 | „ |
| „ Dzieciątka Jezus | 800.000 | „ |
| Towarzystwo Afrykańskiego katolików Niemców | 107.000 | „ |
| „ św. Rafała | 27.000 | „ |
| „ św. Józefa | 20.000 | „ |
| „ Palestyńskiego | 40.000 | „ |
| Razem | 8,533.000 | „ |

Zatem ani połowa kwot, jakich dostarcza sama Anglia protestancka. Z tego zestawienia można poznać, że same pieniądze nie wystarczają do nawracania ludów pogańskich do chrześcijanizmu, bo gdyby tak było, to misyonarze protestanccy mieliby olbrzymie powodzenie.

Tymczasem wcale tak nie jest.

Z Afryki n. p. Duńczyk, protestant Scavenius donosi, że „żadna ze stacyi protestanckich nie może się poszczycić trochę znaczniejszem powodzeniem“. I zaraz też podaje przyczynę, dla której wiara katolicka bardziej się rozpowszechniła. „Rozwój misyi katolickich trzeba przypisać temu, że przeciętnie prowadzą je ludzie utalentowani i wysoko ukształceni, którzy w tych krajach przez wiele lat przebywali, gruntownie obeznali się z mową i obyczajami ludu, a w zupełnem oddaniu się swojej wielkiej i świętej pracy nie doznają przeszkody ze strony żon i dzieci, tego raka, toczącego misye protestanckie“.

Swoją drogą, misyonarze nasi osiągnęliby większe wyniki, gdyby im przyszła w pomoc hojniejsza ofiarność katolików.

**Niemcy.** Według ostatniego spisu ludności Wurzburg na 68.714 liczy aż 20 starokatolików. W Pfarrkirchen (niższa Bawarya) istnieje „gmina“, składająca się z pięciu członków. „A. Pstzig“, która podaje te szczegóły, robi uwagę złośliwą, ale opartą na precedensach, że te starokatolickie „gminy“ zapewne zgłoszą się do Rządu z prośbą o subwencyę na budowę kościołów.

— W Bonn 4. b. m. umarł starokatolicki biskup Józef Hubert Reinkens w 75 roku życia. Wyświęcony 1848, w r. 1853 został profesorem historyi kościelnej we Wrocławiu. Po Soborze Watykańskim przyłączył się do sekty starokatolickiej, która w r. 1873 obrała go swoim biskupem. Święcił go arcybiskup jansenistowski z Utrechtu. Kiedy rząd bawarski po pewnem wahaniu uznał starokatolików za prywatne stowarzyszenie religijne, wówczas zabronił też Reinkensowi używać oznak katolickiego biskupa (infuły i pastorału). Gwiazda starokatolików i ich biskupa bladła z każdym rokiem bardziej. W ostatnich latach mało kto już wiedział o Reinkensie, a jeszcze mniej ludzi nim się interesowało.

**Szwajcarya.** W Bernie, gdzie wogóle skutki walki kulturnej bardzo pomału ustępują, dotychczas zniewala się katolików do opłacania podatku na potrzeby liturgiczne starokatolików. W radzie wielkiej interpelowali przeto katolicy rząd z powodu tej krzyczącej niesprawiedliwości i otrzymali przyrzeczenie, że sprawa ta uregulowaną zostanie.

Podobne stosunki panują także w Genewie. Tutaj np. zachował się śmieszny zakaz, wzbraniający księżom katolickim pokazywać się w stroju kapłańskim na ulicach. Postanowienia tego w praktyce nikt się nie trzyma; mimo to obecny rząd nie uchyla ustawy, istniejącej na papierze. A przecież mieszkańcy kantonu są przeważnie katolikami! Jednak wielka ich część należy do partyi radykalnej, a jest to stara historya, że tacy katolicy z imienia są względem Kościoła niesprawiedliwsi od protestantów i ateuszów zdeklarowanych.

Podczas posłuchania, udzielonego w dzień Nowego Roku oficerom gwardyi papieskiej wyraził się Ojciec św. do Szwajcarów następujący sposób: „Kocham waszą piękną, wolną ojczyznę, która od wieków wysyła swych dzielnych synów jako gwardzistów Najwyższej Głowy Kościoła“. Poczem, gdy pułkownik de Courten podziękował Ojcu św. za wyrazy życzliwości, odparł Leon XIII.: „Szwajcarzy zasłużyli sobie na ten zaszczyt przez swą wierność względem św. Kościoła i Stolicy Apostolskiej, czego nieraz dali dowody. Bądźcie i zostańcie i Wy moi wielce szanowni panowie i wasi waleczni żołnierze dzielnymi republikanami a zarazem wiernymi synami katolickiego Kościoła“. Po wyrzeczeniu tych słów Ojciec św. podał każdemu rękę do pocałowania i udzielił im, ich rodzinom, krewnym i przyjaciołom Apostolskiego błogosławieństwa.

— W roku 1895 przyjęło Komunię św. w kościele Wniebowstąpienia w opactwie Benedyktynów w Einsiedeln 210.000 osób. Mszy celebrowano 220.000.

**Francya.** Przed kilku laty ustanowiła rada miasta Paryża synekurę pod nazwą „nadzoru nad nauką języków żyjących w szkołach miejskich“, aby tą nowo utworzoną posadą obdarzyć komunistę Longueta. Dla braku innych zajęć trudni się on bibliotekami ludowemi, które rada miejska w każdej dzielnicy założyła. Staraniem Longueta te czytelnie oprócz romansów, więcej niż podejrzanej wartości, posiadają pisma rewolucyjne, wrogie każdej religii. Jest system w tem szaleństwie: wszak niedawno Vignier w radzie miejskiej wyraźnie powiedział, że jutrzenka wiedzy musi rozprószyć dawne przesądy a środkiem do tego celu są właśnie bezpłatne czytelnie ludowe.

— Z powodu ustawy, poddającej nadzorowi państwowemu fundusze na utrzymanie kościołów, wniósł arcybiskup z Cambrai, Msgr. Sonnois, do rządu przedstawienie i otrzymał odpowiedź od ministra wyznań Combesa: „że rząd jest wprowdzie skłonny do zaprowadzenia zmian, wskazanych doświadczeniem, ale mimo to nigdy nie przyzna, by miała to być sprawa mieszana, która uregulowaną być musi przez porozumienie Kościoła z państwem; żadne zmiany nie mogą być pod rozwagę wzięte, zanim się zbada rachunki roczne, ułożone według nowej ustawy“. Członkowie komitetów kościelnych, a zwłaszcza ich rachmistrze zrzekają się tedy coraz częściej swoich urzędów; w ich miejsce zawiaduje funduszami kościelnymi rząd przez poborców podatkowych. Rząd więc wziął w posiadanie i administracyę dochody kościołów zupełnie po myśli ministra Combesa i jego wyjaśnień, które dał arcybiskupowi z Cambrai. Nowe to naruszenie praw Kościołowi przynależnych.

— Z rozmaitych stron dochodzą wieści, że radykalne ministerstwo zamyśla biskupów mianować bez poprzedniego porozumiewania się z Rzymem lub nuncyuszem papieskim. Początek ma zrobić zamianowanie arcybiskupa Fonteneau z Aix. arcybiskupem tuluskim. Jest ono już faktem dokonanym, jeno Rzymowi pozostawiono miesiąc czasu do namysłu. Mianowanie to zamierza rząd ogłosić, choćby Stolica Apostolska odmówiła przyzwolenia. Postąpienie rządu nie jest poprawne z tego jeszcze względu, że za czasów poprzedniego ministerstwa stanęła umowa, mocą której kardynał Bourret, biskup z Rodez, miał otrzymać arcybiskupstwo tuluskie.

## Wiadomości dyecezyalne.

*Archidyecezya lwowska obrz. łać.*

Odznaczony exp. can. ks. Aleksander Cisło, proboszcz w Tokach.

Jurysdykcyą otrzymali: O. Michał Andrejczak T. J. i O. Maryan Długosz z Zak. OO. Bernardynów.

Zmarł ks. Jan Szokalski rit. gracci, emerytowany wikary milatyński. R. i. p.

*Dyecezya przemyska.*

Instytuowany ks. Wincenty Dąbrowski, koop. w Dzikowcu na prob. w Raniżowie.

Przeniesieni jako kooperatorzy: ks. St. Fróg, admistr. w Raniżowie do Dydni; ks. W. Czayka z Dydni do Dzikowca.

*Dyecezya tarnowska.*

Prezentę na probostwo w Trzcianie otrzymał ks. St. Rzepecki, dotychcz. administrator tejże parafii.

Zmarł w Królówce proboszcz miejscowy ks. Jan Wróbel w 41-ym roku życia a w 18-ym kapłaństwa. Nieboszczyk zasługiwałby na obszerniejszy nekrolog, gdyż był to prawdziwie sacerdos secundum cor Dei.

Administratorem osieroconej parafii został ks. Zygmunt Miętus, wikary miejscowy.

Konkurs na opróżnione probostwo rozpisany z terminem do 12-go lutego.

*Dyecezya krakowska.*

Mianowani: ks. Stanisław Twardowski, prob. w Wieliczce, Dziekanem Wielickiego dekanatu; ks. Karol Harsche, prob. w Makowie, Dziekanem Makowskiego dekanatu i odznaczony Expositorio canonicali.

Przeniesieni: ks. Piotr Marzec z Poronina do Liszek, ks. Józef Kozik z Trzebini do Poronina, ks. Michał Królikowski ze Sanki do Trzebini.

Dnia 21-go grudnia z r. otrzymało święcenie subdyakonatu 11 alumnów IV. roku Seminaryum dyecezyalnego; z Zakonu OO. Franciszkanów: Kajetan Florek i Euzebiusz Pelc; ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców Jakób Kukliński; presbyterat: z Zakonu OO. Augustyanów dyakon Andrzej Styla.

Dnia 5. stycznia otrzymali święcenia mniejsze alumni III. roku, tonzurę zaś alumni II. roku.

Zmarli: ks. Doroteusz Swoboda, kapłan-jubilat z Zakonu Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach; Ludwika Stojowska, ze Zgromadzenia SS. Norbertanek na Zwierzyńcu.

**Zmiany w klerze zakonnym:**

Przełożonym klasztoru OO. Bernardynów w Dukli został O. Dominik Górski, w miejsce O. Kupca, przeniesionego do Kalwaryi. We Lwowie kooperatorem ustanowiono O. Sergiusza Miehnę z Leżajska.

TREŚĆ: Religia i kult Masoneryi. — List pasterski JE. ks. biskupa Łobosa. — Z dziedziny homiletyki. — O lekcyach tańców dla młodzieży. — Bibliografia. — Kronika kościelna. — Wiadomości dyec.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.